

Ostrożność i wyczekiwanie. Turcja wobec wojny rosyjsko-ukraińskiej

Krzysztof Strachota, współpraca Adam Michalski

Oficjalna postawa Turcji wobec wojny rosyjsko-ukraińskiej w swojej zasadniczej linii pokrywa się ze stanowiskiem NATO względem konfliktu (np. wsparcie dla suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy, m.in. w ONZ; pomoc materialna), lecz jednocześnie polega na unikaniu działań i retoryki jednoznacznie uderzających w Rosję (brak sankcji, otwarta przestrzeń powietrzna i in.). Turcja oficjalnie wzywa do politycznego rozwiązania konfliktu (była inicjatorem i gospodarzem rozmów ministrów spraw zagranicznych Ukrainy i Rosji 10 marca). Dość różnie taka polityka przypomina tradycyjne podejście Ankary, polegające na pielęgnowaniu i ochronie rozbudowanych relacji politycznych, gospodarczych, ale też militarnych zarówno z Kijowem, jak i Moskwą, oraz politykę balansowania i rozgrywania interesów pomiędzy Zachodem i Rosją, bez zrywania z żadną ze stron. W obecnych warunkach stanowisko takie wydaje się jednak przede wszystkim wyrazem największego zaniepokojenia perspektywą eskalacji konfliktu między Zachodem i Rosją, realną groźbą załamania gospodarczego Turcji, a wreszcie przejawem obaw o potencjalnie katastrofalne skutki wojny dla bezpieczeństwa państwa w wymiarze bliskowschodnim.

Wstrzemięźliwość i dyskrecja

Postawa Turcji wobec wojny niezmiennie pozostaje wstrzemięźliwa i reaktywna. Potępienie inwazji pojawiło się późno i niejako w odpowiedzi na wydarzenia zaskakujące Ankarę – zarówno silny opór Ukrainy, jak i nadszpiegowanie mocne stanowisko Zachodu (NATO i UE). Turcja wpisała się w linię polityczną NATO oraz uruchomiła pomoc dla Ukrainy – oficjalnie humanitarną, ale zapewne również wojskową w postaci m.in. przekazania dronów (jeden oficjalny komentarz na szczeblu wiceministra spraw zagranicznych dopuszczał prawdopodobieństwo komercyjnej aktywności prywatnej firmy tureckiej produkującej taki sprzęt). Gestem wsparcia było także – długo odkładane – odwołanie się do konwencji z Montreux o cieśninach czarnomorskich i w konsekwencji zamknięcie ich dla rosyjskich okrętów na stałe bazujących poza Morzem Czarnym (artykuł 19 konwencji). Ta decyzja ma jednak ograniczone znaczenie militarne. Turcja pozostaje w stałym kontakcie z państwami NATO, jak również prowadzi intensywny dialog z Ukrainą.



Wpisujące się w ogólną linię proukraińską posunięcia Ankary są po pierwsze wstrzemięźliwe, dyskretne i stonowane retorycznie, po drugie zaś równoważone gestami pod adresem Moskwy. Działania te obejmują m.in. wstrzymanie się od wprowadzenia sankcji gospodarczych, pozostawienie otwartej przestrzeni powietrznej dla samolotów rosyjskich (oraz zwiększenie liczby połączeń komercyjnych z Rosją), wreszcie utrzymanie dialogu politycznego (również na szczeblu prezydenckim). Dzięki temu zmasowane potępienie Zachodu i NATO przez Kreml w ograniczonym stopniu dotyka bezpośrednio Turcję. Moskwa zgodziła się także na inicjatywę należącej do Sojuszu Turcji, która zaproponowała zorganizowanie pierwszych od wybuchu wojny rozmów rosyjsko-ukraińskich na szczeblu ministrów spraw zagranicznych (odbyły się 10 marca w Antalyi).

Tradycyjna polityka balansowania?

Dotychczasowe działania Turcji budzą skojarzenia z typowymi dla tego państwa balansowaniem między skrajnościami, równoważeniem i rozgrywaniem napięć oraz koncentracją na interesach narodowych. Z oboma walczącymi państwami Ankara rozwijała intensywne kontakty polityczne, gospodarcze i wojskowe, oba odgrywają bowiem istotną rolę w strategii tureckiej. Dialog i współpraca z Rosją (którym towarzyszy jednocześnie zacięta rywalizacja, ocierająca się niemal o konfrontację zbrojną) są niezbywalnymi elementami tureckiej polityki w Syrii, ale też na Kaukazie. Rosja pozostaje najważniejszą dostawcą gazu ziemnego dla Turcji (ta zaś jest obecnie z punktu widzenia Moskwy szczególnie wartościowym jego odbiorcą, a ponadto przebiega przez jej terytorium istotny szlak eksportowy tego surowca), ważnym partnerem w wymianie handlowej oraz głównym klientem sektora turystycznego (Rosjanie i Ukraińcy stanowią łącznie ok. 30% odwiedzających kraj). Intensywnie rozwijane są również stosunki z Ukrainą – na poziomie politycznym (dialog, m.in. wsparcie Turcji dla autokefalii prawosławnej Cerkwi Ukraińskiej), wojskowym (m.in. współpraca przemysłów zbrojeniowych, zakupy dronów przez Ukrainę) i handlowym (w lutym br. podpisano umowę o wolnym handlu). Rys balansowania i rozgrywania tarć odnosi się także do tureckiej polityki w trójce z Zachodem i Rosją. Turcja pozostaje organiczną częścią Zachodu, ale wzajemne relacje pozostają napięte. W wymiarze bezpieczeństwa, niezależnie od członkostwa Turcji w NATO, Ankara toczy m.in. spory na Bliskim Wschodzie z USA, a w regionie Morza Śródziemnego z USA i UE; pole do konfliktu stanowi też zakup rosyjskich systemów obrony powietrznej S-400. W wymiarze politycznym cieniem na silne relacje z UE kładą się zarzuty Ankary o ingerowanie przez zachodnie stolice w kwestie wewnętrzne kraju; poważnym problemem dla UE pozostaje też turecka polityka gospodarcza. Choć nigdy strategiczne stosunki między Turcją a NATO i UE nie zostały zakwestionowane, wielokrotnie dochodziło do „zastępowania” Zachodu przez Rosję (np. w kwestii ww. systemów obrony powietrznej), co doraźnie zwiększało swobodę działania Ankary, a Moskwie pozwalało podrywać spójność Zachodu/NATO.

W tej perspektywie wstrzemięźliwa polityka Turcji wobec wojny na Ukrainie miałyby na celu: utrzymanie zasadniczej spójności NATO; maksymalną ochronę interesów gospodarczych kraju i minimalizowanie kosztów związanych z wojną; uniknięcie retorsji ze strony Rosji (np. w Syrii); utrzymanie uprzywilejowanej pozycji państwa z otwartymi kanałami dialogu politycznego ze wszystkimi państwami bezpośrednio i pośrednio zaangażowanymi w konflikt; zachowanie możliwości rozgrywania napięć między partnerami w przyszłości.

Turcja w nowej rzeczywistości

Przy zewnętrznych pozorach kontynuacji tradycyjny sposób działania Turcji jest odpowiedzią na jakościowo nowe wyzwania regionalne i wewnętrzne o strategicznym znaczeniu dla Ankary. W tureckim dyskursie politycznym przebija się przekonanie, że wojna rosyjsko-ukraińska to nie tyle ograniczony w czasie konflikt o zasięgu lokalnym, ile (kolejny) przejaw eskalującej i fundamentalnej konfrontacji pomiędzy USA a Rosją. W tym kontekście ujawniają się ugruntowana historycznie w Turcji obawa

przed uprzedmiotowieniem oraz tradycyjna nieufność do wszelkich sojuszy (w tym z USA, które cieszą się małą sympatią społeczną, a zdaniem Ankary nagminnie naruszają jej „egzystencjalne” interesy na Bliskim Wschodzie, czy z NATO, które pozostało bierne w czasie ostrego kryzysu po zestrzeleniu przez Turcję rosyjskiego samolotu na granicy z Syrią w 2015 r.), ale też poczucie zagrożenia ze strony Rosji. Podniesienie rangi wojny na Ukrainie do poziomu ponadlokalnego budzi w Turcji obawy o obecną kruchą stabilność na Bliskim Wschodzie – byłaby ona realnie zakwestionowana zarówno w przypadku rozszerzenia się rywalizacji rosyjsko-amerykańskiej na region, jak też w przypadku marginalizacji regionu w tej rozgrywce, i będącej jej efektem próżni w sferze bezpieczeństwa. Na to nakłada się dodatkowo niepokój o przyszłość polityki Iranu i jego programu nuklearnego, a wreszcie o stabilność społeczną Bliskiego Wschodu, która może zostać zachwiana chociażby w wyniku ograniczeń podaży na rynku zbóż (konsekwencja silnej pozycji i Rosji, i Ukrainy w międzynarodowym handlu tymi towarami).

Taki ogląd sytuacji przyspiesza podejmowane przez Turcję próby normalizacji jej stosunków z państwami regionu bliskowschodniego i śródziemnomorskiego oraz koordynacji wspólnych działań. Temu mają służyć m.in. zaplanowane na 11–13 marca Dyplomatyczne Forum w Antalyi czy odmrożenie stosunków z Izraelem (wizyta prezydenta Icchaka Herzoga w dniach 9–10 marca, w dużym stopniu dzielającego dylematy Turcji wobec wojny), a w mniejszym stopniu – także dialog z Armenią. Przy takich założeniach stronnictwo angażowanie się w konflikt na Ukrainie (jak i samo jego trwanie) byłoby dla Ankary co najmniej kontrproduktywne.

Jeszcze bardziej wymiernym, niebezpiecznym i bezpośrednim efektem wojny jest zagrożenie dla stabilności samej Turcji. W kraju trwa potężny kryzys finansowy, który w obecnych warunkach może się zdecydowanie pogłębiać. Bezpośrednim skutkiem wojny jest stymulowanie podwyżek cen energii, co bezpośrednio przekłada się na finanse państwa, gospodarkę i społeczeństwo. Już obecnie obserwuje się skokowy wzrost cen żywności (np. importowanego oleju słonecznikowego o 60%, ważnego zarówno dla tureckiego przemysłu spożywczego, jak i gospodarstw domowych) i groźbę załamania rynku produkcji i eksportu zbóż z Ukrainy i Rosji (łącznie ok. 80% importu tureckiego, blisko połowa konsumpcji). Tym samym gwałtownie rośnie w Turcji potencjał niezadowolenia społecznego, wzmocniony zmęczeniem znacznej części obywateli trwającą od ponad 20 lat dominacją AKP na scenie politycznej. Zapewne efektywne zagwarantowanie stabilności wewnętrznej – w zdecydowanie większym stopniu niż tradycyjne balansowanie w polityce międzynarodowej czy doraźna ochrona interesów firm – jest i pozostanie priorytetem Ankary w sytuacji wojny na Ukrainie.

Perspektywy

W kontekście interesów, możliwości i wyzwań, przed jakimi stoi Turcja, a także w sytuacji braku rozstrzygnięć na Ukrainie, najbardziej prawdopodobna jest kontynuacja jej dotychczasowej polityki wobec trwającej wojny. Oznaczałoby to daleko posuniętą wstrzeźliwość retoryczną, możliwie pełne zachowanie kanałów politycznych zarówno z Ukrainą, jak i Rosją, utrzymanie się w szeroko pojętym konsensusie państw zachodnich/natowskich z ciężeniem w stronę polityki deeskalacji konfliktu, przy nadrzędnym priorytecie interesu narodowego.

Głównymi motorami ewentualnej korekty polityki tureckiej mogą być natomiast zarówno potencjalny kryzys wewnętrzny na tle społeczno-gospodarczym, jak i eskalacja napięć na Bliskim Wschodzie. W tym – obecnie hipotetycznym – wariantcie przewidywalność Turcji i jej polityki znacząco by spadła.